

My crush doesn't like me

chciałabym ocieplić stosunki z moim Prezydentem
wypijać rano sojowe latte na wspólnej przerwie
zza pianki i pary zerkać na siebie ukradkiem
po pracy pójść nad wodę odpocząć na trawie

chciałabym pójść z Panem Prezydentem do kina
może mój gust filmowy by Pana przekonał
wybrałabym trainspotting albo fightclub nie wiem
może climax – do rozważenia bo to zły vibe

a późnym wieczorem na galerii handlowej dachu
oglądałabym z moim Prezydentem słońca zachód
gasnące promienie pieściłyby nas w stopy
w coraz śmielszych pragnieniach oddalałyby się billboardy

chcę bliską relację mieć z Panem Dudą Andrzejem
wspólnie podejmować te trudne kluczowe decyzje
być ciepło odebraną parą przez miliony polaków
z nim codziennie doświadczać rajy w naszym kraju

kocham Prezydenta mojego kraju ale czy on mnie
Pan dumnym wzrokiem zbłąkane zagania owce
tak to Pan jest moim pasterzem i nie brak mi niczego
ale czułabym się bezpieczniej gdyby był Pan ze mną

Włącz sobie do tego 8 hours of melancholic soviet synthwave

to miasto złożone z młodego, dynamicznie rozwijającego się zespołu
dwudziestoczworogodzinny czas pracy napędza tu rytmiczny krok przechodniów
bezobsługowe sklepy wyparły samoobsługowe kasy, które wcale nie są mile
lubią to kiedy mogą sobie na ciebie pokrzyżać
lubią klepnąć cię w tyłek
teraz można tu swobodnie wejść i rzucić nonszalanckie: „cześć”, „siema”,
albo – opcja dla zneurotyzowanych – w ogóle nie trzeba się witać

bezproblemowe transakcje podmywają półki samoobsługowych sklepów
każdy jeden jest tu podejrzanym przemytnikiem kokainy,
kiedy pieniądze bezszelustnie wpływają i wypływają mu z konta
przyływ, odpływ i przyływ i znów jesteśmy na fali
szu szu szu szu szu
waluta sunie jak gokarty gęsto jak w klimacie tropikalnym
wszyscy zapierdalamy
ruszamy się dalej ruszamy kochamy
co pani myśli o seksie analnym aha
dziękujemy za przesłaną opinię
to mikroskopijne ruchy, których nie zobaczysz gołym okiem, są szybsze
od transakcji czmychających przez zakurzone światłowody małych franczyz

to nie buenos aires ale nawet mio-mio tutaj cierpki smak ma
wylewam całość na kolana i zaraz wszystkie bąbelki słodkiej mate
przebijają lewicowi ekstremiści z sojowym latte na sztandarach
robią to za pomocą drewnianego mieszadła

w tle sączy się muzyka złożona z bezodgłosów ludzkiego życia
ci, co czekali na zielone, przebiegają na bezdechu na drugi koniec miasta
ci, co czekali na czerwone, przecinają na bezdechu miasto w poprzek
linie trakcyjne strzelają w ich stronę
słońce wypala dziurę w oknie
mięso terminuje na betonie
w tle perspektywy, przetargi, inwestycje osiedlowe
ponad horyzontem pręży się żuraw
dumnie przestępuje z nogi na nogę
baczynym okiem nadzoruje budowę

Mąż w 80.

nie mężczyzna –
mąż
więzień polityczny
z odsiadką w blokach
którym dobrze z okien nie patrzy

nie windy
a mosiężne statki kosmiczne
kursują hałaśliwie raz wte, raz wewte
przebijają lastrykowe półpiętra
sypie się z nich plan pięcioletni

świat ma opływowe samochody
szybkie kredyty
twarde krawężniki
tam jest podaż
ujadają psy
i jeszcze na drogach wybuchają
małe przedsiębiorstwa
i małe wojenki między nimi

a mąż ma żonę
nie kobietę
w ciasnych blokach
ubija ją jak ciasto na stolnicy
musi być
jak chleb jak pacierz kartofle kapusta modra
ryba w piątek w niedzielę spowiedź
inaczej nie zmrużyłby oka

nocą iskrzy się
płonie telewizor
i niebo płonie
gaz ziemny płonie
dzień wszystko roztopi
szaruga, szaruga za oknem

Róża

księżyc wypełnił się
i pan bóg również dotrzymał swej obietnicy

rankiem kobiety miały biodra pełne jak kielichy
siadały na twardych stołkach
skubały gęsi na poduszki na obiad

miały ich krew na rękach
była ciemna jak dzika róża
miały śpiew na ustach
świdrował chłopom w głowach jak pacierz
wrzało w garze
głupia gęś brunatniała
pierz przyklejało się do palców

nocą księżyc zwinął się w maślany rogalik
a pan bóg ze smakiem oblizwał policzki

rankiem pościel była biała jak skóra
słodki owoc nie pękł
nie rozplynął się w ręce

rankiem kobiety poszły za chałupę
siekły gąsce łeb przy samej dupie